Nr 43. Kraków, Piątek 23 Lutego 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłac. pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków
Telefon Nr. 190.

Polityczne następstwa.

Poseł Stanisław Łazarski pozostanie wśród prezesów Koła polskiego wyjątkiem. On jedyny zeszedł z fotelu prezydyalnego w Kole do rzędu szeregowców, zamiast — według tradycyi — posiąść się wyżej. Przed nim i po nim wszyscy prezesi Koła ustępując z fotelu, przebierali się w złotem szamerowany frak ministeryalny, by w Radzie Korony błyszczeć i rządzić. Dr Łazarski nie otrzymał nawet wstążki orderowej. Nie życzył jej sobie zresztą ten jedyny naprawdę demokratyczny regimentarz Koła polskiego...

Dr Leon Biliński nie poszedł za przykładem p. Łazarskiego. Zamienił po raz — zdaje się — już czwarty wysoką godność obywatelską na urząd państwowy. Przez to, że dla polskich wpływów zdobył swoim awansem nową i ważną placówkę rządową, przez te nominacya jego staje się niezawodnym sukcesem narodowym. Dr Biliński staje się przecież trzecim ministrem polskim — a więc pomnaża polskie wpływy w rządzie.

Atoli jest tu i odwrotna strona medalu, na którą zwracają uwagę pisma polskie. — Awans Bilińskiego wywołuje przesilenie w Kole polskiem i kwestyonuje odrazu te wszystkie sukcesy Koła, jakie Dr Biliński otrzymał w formie przyrzeczeń od rządu. Chodzi tu głównie o kanały galicyjskie. Dr Biliński, który wyrzekł słynne słowa „z kanałami stoję i padam", winien pilnować, by rząd dotrzymał obietnic i przeprowadził w parlamencie dodatkową ustawę o kanałach. Dr Biliński miał w swem ręku wszystkie nici tej sprawy, on prowadził rokowania z rządem i trudno będzie dzisiaj jego następcy ująć całą tę trudną sprawę tak zupełnie i prowadzić ją tak pewnie, jak ją prowadził p. Biliński, który był nadto jednym z najzręczniejszych taktyków w Izbie posłów. Usunięcie się Dra Bilińskiego nazywają więc „Słowo Polskie" i „Kuryer Lwowski" wprost zbiegostwem i przypuszczają nawet, że Dr Biliński ustąpił z prezesury Koła dlatego, ponieważ nie mógł dotrzymać gwarancyi, jakie dawał w swych oświadczeniach krajowi w sprawie kanałowej.

W każdym razie ustąpienie Dra Bilińskiego naraża znowu całą sprawę kanałową na niebezpieczeństwo. Koło polskie musi obecnie bardzo energicznie pilnować rządu, by nie próbował się wycofać ze swych obietnic.

* * *

Według nowych informacyi następcą Dra Bilińskiego zostanie najprawdopodobniej Dr Korytowski. O wyborze demokraty nie może być mowy, przy dzisiejszym układzie Koła, p. Abrahamowicz ma zbyt wielu przeciwników we własnym obozie, a wybór Dra Germana byłby uważany przez narodowych demokraktów za prowokacyę. W tych warunkach kandydatura Dra Korytowskiego staje się najaktualniejszą.

Śląsk tracimy!

III.

Korzystają z pomocy Koła polskiego wobec jego obojętności sam poseł śląski wszystkiego zmienić nie potrafi. — Koło polskie może zaradzić, może zyskać tak bliską placówkę. Galicya tak zagrożona, ale się tego nie widzi, nie słyszy. To jest zaprzepaszczenie najważniejszych spraw, hańbiące nas. Lada warchoł, drwi sobie z powagi naszej w Wiedniu i w sferach miarodajnych. Wobec takich indywiduów nawet jesteśmy bezsilni. Śmieszne! Bolesne!

Szkoły polskie na Śląsku były i są dotychczas naszym Benjaminkiem. Jak wspomniałem na wstępie, byliśmy głęboko przekonani długo, że one nam Śląsk uratują. Już z tego, co powiedziano i z doświadczeń z ostatnich lat, musimy wyprowadzić wniosek: szkoły — to za mało, stanowczo za mało. Bez nich byłoby naturalnie gorzej, ale czemuż to pomimo zakładania coraz to nowych szkół i ochronek polskich przez Macierz szkolną i T. S. L. renegactwo tak się rozwielmożnia, uświadomienie narodowe nie idzie naprzód? Lud masami daje się zapisywać za Niemców i Czechów. Na kresy morawskie rzucono oddawna cały szereg szkół polskich, przy ostatnim spisie ludności ubyło tam przeszło 50.000 Polaków — (stwierdza to Niemiec Dr Barta) — a jednak ruch wychodźczy z Galicyi wciąż wzrasta.

Szkoły same nie obronią nas. — Gimnazyum polskie w Cieszynie istnieje już 16-ty rok; zdawałoby się, że powinnoby wydać wielkie owoce dla polskiego Śląska. Niestety musimy tu stwierdzić smutny fakt, że tych owoców jakoś wciąż nie widać.

W sądzie, urzędach podatkowych, przy kolejach będzie na Śląsku wszystkiego razem 6 wychowanków gimnazyum polskiego, w gimnazyum samem i seminaryum jest na posadach także coś 5 wychowanków tego gimnazyum, najwiecej jest duchownych katol. 15, protestanckich 5, poza tem nauczyciele, pracujący nieraz w ciężkich warunkach, wśród szykan z różnych stron. Reszta woli szukać szczęścia i szybszego awansu w Galicyi.

Gimnazyum polskie w Cieszynie to na razie jedyna uczelnia polska na Śląsku wyżej zorganizowana. Jako taka powinnaby być pochodnią, która ma szeroko rzucać światło na Śląsk — niestety często tą pochodnią nie była i teraz nią nie jest.

Znane są i omawiane szeroko w gadzinowej, wrogiej prasie renegackiej czasy, kiedy profesorowie tego gimnazyum staczali na ulicach Cieszyna po nocach bójki z policyą, znane czasy prof. Kantorka, który wszczepiał w młode dusze straszną zgniliznę, brak poszanowania religii i autorytetu, a karyerę swą skończył oszustwami wekslowemi. A teraz znowu jest tam kilku takich, co zupełnie otwarcie przyznają się do teoryi socyalistycznych, bywają u socyalistycznego posła Regera, tego złego ducha polskiego Śląska i u jego żony.

Lud o tem słyszy, wie i traci zaufanie do szkoły. Tego roku wpisy do I. kl. wykazały o 20 uczniów mniej niż w zeszłym roku. — W części winna konkurencya gimnazyum realnego w Orłowej, ale stosunki wyżej wspomniane nie mniej. — Nie chcemy rzucać kamieniami na grono nauczycielskie — wszak są tam ludzie szlachetni, gorliwi, świadomi zupełnie swego zaszczytnego powołania, charaktery jak łza czyste, ludzie idei, ale chwasty zagłuszają i zapleniają ich szlachetne wysiłki.

Społeczeństwo ma prawo domagać się, by gimnazyum polskie w Cieszynie spełniało wiernie swe szczytne posłannictwo — apostolstwa narodowego.

Od trzech lat istnieje nowe gimnazyum realne w Orłowej, miejscowości zczechizowanej w rewirze. Rozwija się nader pomyślnie; już teraz w trzech klasach ma przeszło 300 uczniów. Ma ważną bardzo misyę do spełnienia w zagłębiu. Oby idea nie została znowu zwichniętą! Słychać, że już i tam między uczniami III. kl. szerzy się socyalizm. — Troszkę zawcześnie. Dyrekcya powinna być w tym kierunku bezwzględną. Jeżeli zakład ten, utrzymywany takimi wysiłkami całego społeczeństwa ma spełnić swe zadanie, to musi pozostać szczerze narodowym etycznym i wyeliminować zawczasu nawet wszelki cień międzynarodowego socyalizmu, siejącego takie spustoszenia w Zagłębiu.

W tym roku szkolnym oddzielono też zupełnie seminaryum polskie od niemieckiego i stworzono po tysiącznych zabiegach i urgensach zakład samoistny. Dotychczas miał ten zakład formę paralelek przy seminaryum niemieckiem. Dyrektorem był A. Karell, wróg wszystkiego, co polskie; człowiek, który na nasze szkolnictwo wywarł niezatarty wpływ jako długoletni inspektor i autor podręczników szkolnych. Obecnie seminaryum polskie ma osobnego dyrektora. Należy się spodziewać, że i stosunki tego seminaryum zmienią się na lepsze.

Dotknęliśmy bolesnych rzeczy, niejeden będzie miał nam to za złe, ale sądziliśmy, że dotknąć bolączki trzeba, jeżeli społeczeństwo nie ma być oszukiwane i jeżeli zabiegi całego społeczeństwa nie mają iść na marne.

Szkół wydziałowych polskich dla 233.850 Polaków mamy obecnie trzy, z tego tylko jedna publiczna w Dąbrowie — niemieckich dla 76.916 Niemców aż 14.

Szkoły ludowe — to trudny do omówienia temat. Jest ich na Śląsku dużo. Możemy śmiało powiedzieć, że ich mamy dość, przynajmniej tyle, ile nam trzeba. Ale co w nich złego, dla nas wprost szkodliwego, to duch, jaki w nich wieje. Wielka część nauczycieli, to renegaci. — Wykazało się to przy ostatnich wyborach delegatów nauczycielstwa. (Wprawdzie wchodzą tu w rachubę nauczyciele w szkołach czysto niemieckich, nie objęci tą liczbą, którzy tak samo głosowali, ale faktem jest i pozostanie, że znaczna liczba nauczycieli-członków Tow. pedagogicznego, głosowała na delegatów renegatów).

Wszystkich nauczycieli w polskich okręgach w księstwie Cieszyńskiem było w styczniu 1910 roku 506, ale mało między nimi ludzi o silnych przekonaniach narodowych, mało odwagi cywilnej. Nic zresztą dziwnego, tak ich wychowało przez dziesiątki lat seminaryum niemieckie, a potem szykany, prześladowania ze strony władz, inspektorów, przenoszenia bezprawne, odbieranie posad (n. p. Skrzypek L. w Szonychlu), zniechęcają każdego. Trzeba charakteru silnego do zniesienia tych prześladowań, a i ten nieraz wobec trudności i wobec szykan rezygnuje. Do tego na czele nowej „partyi śląskiej ludowej renegackiej", stoi nauczyciel, jest posłem na sejm, ma swą gazetkę, cieszy się poparciem władz i teroryzuje swych kolegów, a wiadomo, że u socyalistów i im podobnych teror największą odgrywa rolę. Na potwierdzenie niech posłuży fakt, że do polskiego Towarzystwa pedagogicznego należy równych 400 nauczycieli, poza Towarzystwem stoi tylko 106, a jednak renegaccy kandydaci zyskali przy ostatnich wyborach większość.

Wynika z tego, że nawet część członków polskiego Tow. pedagogicznego jest renegacką, że są tacy członkowie, którzy z imienia tylko do Tow. pedagog. należą — chcieliby na dwóch krzesłach siedzieć. Towarzystwo pedagogiczne podzielone jest na kółka, niektore z nich mogą się poszczycić wcale ładną pracą.

Cóż, kiedy w wielu kółkach są pierwiastki negatywne, jak wykazano, renegackie, którym chyba rozwój polskiego towarzystwa na sercu nie leży. A nawet Zarząd główny jakoś nie rozwija energiczniejszego działania, nie opiera się dość stanowczo nadużyciom, często jakoś nie może przeprowadzić swych żądań, pozwala na szykanowanie członków Towarzystwa, przez co ono traci na powadze i znaczeniu.

Faktem stwierdzonym jest i pozostanie, że szkoła na Śląsku jest w większości nie nasza. A większość tę stwarza się sztucznie. W okolicach, gdzie osiedlonych jest kilku Niemców, np. w Trzyńcu, Ustroniu, Skoczowie, Strumieniu, zakłada się wysoko zorganizowane szkoły — przynajmniej sześcioklasówki, z językiem wykładowym niemieckim od 3 klasy, często, jak w Trzyńcu, od pierwszej odrazu; do takich szkół wysyła się nauczycieli Niemców lub renegatów, tworzy się szereg paralelek, aby jak najwięcej nauczycieli renegackich znalazło chleb.

Po wsiach czysto polskich, gdzie Niemca dać nie można, tam są jedno-, najwyżej trzyklasówki, bez klas równorzędnych, dzieci muszą dusić się razem, np. w Grabowicach w I. klasie jest teraz 150 dzieci. Tak stwarza się sztucznie większość niemiecko-renegacką, zwłaszcza, że i wielu nauczycieli w szkołach polskich, zapisuje się pod sztandar niemiecko-renegacki.

Jubileusz Z. Krasińskiego.

Program dnia jutrzejszego.

I. Rano o godzinie 10 ej uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu. Podczas Mszy św. odśpiewa pieśni chór akademicki pod batutą pana Bolesława Wallek-Walewskiego.

II. W południe o godz. wpół do 12 ej w wielkiej sali Starego Teatru (plac Szczepański) uroczysta Akademia z następującym programem: Chopin F.: „Marsz żałobny" wykona orkiestra 13 p. p. pod batutą kapelmistrza J. N. Hocka; 2. Z. Krasiński: „O piękna moja", deklamacya Ant. Lekszyckiego; 3. Stanisław Tarnowski: Przemówienie. 4. Z. Krasiński: „Dla ciebiem wszystko stracił na ziemi", deklamacya Józefy Pieńkowskiej, artystki teatru miejskiego; 5. W. Żeleński: „Czy pamiętasz...?", „Zawsze i wszędzie", „Pożegnanie" — trzy pieśni do słów Z. Krasińskiego, odśpiewa Adam Ludwig, profesor krakowskiego konserwatoryum (akompaniament na fortepianie objął W. Zeleński, dyrektor konserw. krak.); 6. W. Zeleński: „Roma", fantazya muzyczna podług utworu Z. Krasińskiego — wykona orkiestra 13 p. p. pod batutą autora; 7. Odczytanie nadesłanych telegramów.

III. Wieczorem o godzinie wpół do 8 mej uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejsk. im. J. Słowackiego z następującym programem: 1. J. Słowackiego: „Żegnaj, o żegnaj Archaniele wiary", oraz W. Pola: „Elegia na śmierć Z. Krasińskiego" — deklamacye solowe; 2. Z. Krasiński; „Nieboska Komedya" (scena między hr. Henrykiem a Pankracym); 3. Z. Krasiński: „Irydion" (trzy sceny: dwie w katakumbach, oraz w sali Amfilocha, rozmowa Irydiona z Ulpianem)

W przedstawieniu powyższem biorą udział pp.: Stanisławski, Weychert, Sosnowski, J. Węgrzyn, Jednowski, Kosiński, Pytlińska, M. Węgrzyn, Biegański i inni.

* * *

Ku czci Zygmunta Krasińskiego. Przygotowania do uroczystego przedstawienia w Teatrze miejskim na dzień 23 b. m. już ukończono. Dyrekcya Teatru, oraz reżyser p. M. Węgrzyn nie żałowali trudu, ażeby wyjątki z „Nieboskiej komedyi" i „Irydyona" tak pod względem dekoracyjnym, jakoteż kostyumowym wypadły jak najlepiej. Wiele trudności przedstawiało wyreżyserowanie zbiorowych scen, zwłaszcza w katakombach, pokonano je szczęśliwie, wzmacniając chóry licznym zastępem młodzieży. Ogólne zaciekawienie dotyczy apoteozy poety, podczas której odegrany będzie marsz żałobny Chopina, oraz deklamacya elegii Pola przez p. Stanisławskiego. Prócz tego imieniem młodego pokolenia oddeklamowany będzie wiersz ku czci Krasińskiego, Morstina, przez p. Biegańskiego.

Komitet ustalił już jubileuszowe odczyty o Zygmuncie Krasińskim, które odbywać się będą w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego od poniedziałku t. j. 26 b. m. począwszy. Wykładać będą: prof. Ignacy Chrzanowski „O Resurrecturis i Psalmach", prof. Ujejski „O zagadnieniach Nieboskiej Komedyi", prof. Wiśniowski „O Irydyonie", prof. Grabowski „O Krasińskim w świetle nowych badań", prof. Hahn ze Lwowa „O Słowackim a Krasińskim", prof. Pluciński „O Przedświcie", prof Balicki „O liryce Krasińskiego", Cezary Jellenta „O żywiole panteistycznym u Krasińskiego", Dr Bohdan Zahorski — „społeczne znaczenie twórczości Krasińskiego", Kazimierz Lubecki „O Krasińskim dzisiaj" i Czesław Pieniążek.

Komitet zawiadamia, że ci, którzy do tej pory nalepek nie nabyli, nabyć je mogą jeszcze dzisiaj i w piątek rano w biurze „Straży Polskiej", Floryańska 1.

Szczegółowy program całej uroczystości zawarty będzie w „Jednodniówce", którą w dniu uroczystości sprzedawać się będzie przy stolikach w Starym Teatrze, przed Akademią, oraz w Teatrze miejskim przed przedstawieniem. Czysty dochód przeznacza się na tablicę pamiątkową w Katedrze na Wawelu.

Propaganda rosyjska w Galicyi.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Galicya stanowi dla Rosyi przedmiot szczególniejszej „pieczołowitości", czego między innymi dowodzi projekt wyodrębnienia gub. Chełmskiej. Rusyfikacya Chełmszczyzny ma dopomódz rosyjskiej propagandzie w Galicyi i stanowi podstawę dla przygotowawczej „pracy". — Początki tej przygotowawczej roboty datują się w Galicyi od czasu burd ruskich, które rządowi rosyjskiemu posłużyły za dobrą wskazówkę do tego gdzie pierwsze rusyfikacyjne forpoczty usadowić należało. Rusini, aczkolwiek z rezerwą wówczas pozostawali w stosunkach politycznych do agitatorów rosyjskich, czuli doskonale, że w ruskiej antypolskiej propagandzie pomoc ze strony rosyjskich agitatorów może być nieposlednią. Dlatego też już wówczas odnosili się sympatycznie do agitacyi rosyjskiej, o ile była zwróconą przeciwko Polakom, podczas gdy inne kwestye, które spoczywały w istotnym programie rosyjskim, wobec samych Rusinów odkładali na „lepsze czasy".

Skoro więc pierwsze lody zostały przełamane, agitacya rosyjska rozbudzać zaczęła wśród Rusinów nienawiść żywiołową do katolickiego kleru. Po duchowieństwie z kolei ugodziła agitacya w patryotyzm polski, jako że ten w Galicyi wschodniej nie powinien mieć żadnej racyi bytu! Silne podwaliny polskości upatrywała rosyjska agitacya już wówczas w „systemie" polskiego szkolnictwa ludowego. Rozbudzanie zatem sympatyi do Rosyi, nienawiści do duchowieństwa polskiego i do polskiego szkolnictwa, oto trzy założenia, na których się opierała rosyjska agitacya.

Obecnie jeszcze chodziłoby mogło o obmyślenie sposobu utrwalenia sympatyi Rusinów dla Rosyi.

Do tego celu ma służyć wychowywanie ruskiej inteligentniejszej młodzieży w duchu rosyjskim.

Rząd rosyjski bowiem z wielkim nakładem materyalnym postanowił faworyzować córki ruskich księży. W wielu miastach Rosyi, zwłaszcza bliższych granicy galicyjskiej, przystąpiono do otwierania zakładów wychowawczo-naukowych dla córek niższych urzędników rosyjskich, przyjmując jednak do tych zakładów przeważnie córki galicyjskich ruskich księży, zapewniając im obfite stypendya i wszelakie ulgi materyalne.

Nowo kreowane zakłady „wychowawczo-naukowe" wnet się przepełniły i to tak dalece, że dziś już, wobec pewnej kontroli Dumy, stają się ciężarem dość dotkliwym. Wobec tego postanowił rząd rosyjski przesortować swoje wychowanki i tylko sprytniejsze „przydzielić do pracy dla dobra państwa", to znaczy wcielić w kadry szpiegowskie.

Jednak „rozdawanie robót" napotkało na znaczne trudności, gdyż panienki nie chciały wkręcać się między socyalistów i rewolucyonistów, wobec czego postanowiono wyznaczyć im posterunki w państwowych rosyjskich instytutach naukowych dla dziewcząt w Królestwie Polskiem, a także ile możności narzucić je polskim prywatnym szkołom.

W ostatnim wypadku przerabiano wychowanki rządowych zakładów na gwałt na Polki z Galicyi, które ze względu „na rodzinne interesy" przenieść się musiały do Królestwa na czas edukacyi. Manewr ten, choć zręczny nie przypadł jednakże ruskim księżom do gustu, którzy w polskich szkołach nawet w celach „państwowych", córek swoich kształcić nie chcą.

Bardzo wiele z tych panien, wychowanych w duchu „istinno-ruskim", powraca w każdym razie do Galicyi i stanowią tu doskonały rozsadnik rosyjskiej propagandy. Walka z agitacyą prowadzoną tą drogą, jest prawie niemożliwą, gdyż nie można ani jej kontrolować, ani powstrzymać.

Dodać jeszcze trzeba, że w ostatnich czasach Rosya używa swoich licznych ajentów żydowskich do propagandy antypolskiej wśród żydów galicyjskich. Bardzo wiele zajść ostatnich, znamionujących gwałtowne wzmożenie żydowskiego separatyzmu i żydowskich uroszczeń przypisać należy tej akcyi bardzo oryginalnej ze względu na stosunek rządu rosyjskiego do żydów w samej Rosyi.

Cała ta robota dostarcza Rosyi całego personalu ajentów galicyjskich i niedługo dojdzie do tego, że rząd rosyjski poszczycić się będzie mógł szpiegami, złożonymi bodaj czy nie w znacznej przewadze z austryackich poddanych.

Wobec tej działalności, niebezpieczeństwo rosyjskie u nas rośnie z każdym rokiem. — Obecnie przedmiotem bardzo czujnej opieki rządu rosyjskiego jest między innemi Towarzystwo Szkoły Ludowej, a ajenci rosyjscy mają polecenie wdzierania się wszędzie do kół T. S. L., by śledzić tam działalność rosyjskich poddanych, którzy — jak sądzi rząd rosyjski — przygotowują „polskie powstanie". Największa też ostrożność zarządów tych kół przy przyjmowaniu nowych członków jest bardzo wskazana.

Rada m. Krakowa.

Wczorajsze posiedzenie Rady m. było chwilami bardzo gorące. Pan Daszyński, jakby naumyślnie, kilkakrotnie usiłował sprowokować awantury, a zarazem po raz pierwszy wprowadził na Radę ton karczemnej kłótni.

Mdły porządek dzienny został urozmaicony szeregiem interpelacyj, — których celem było wykazać, że prezydent Leo nieudolnie kieruje administracyą miejską dlatego, że go ciągle niema w Krakowie. Rzeczą charakterystyczną, którą należy podkreślić, było to, że demokraci sekundowali wczoraj gorąco wywodom p. Daszyńskiego, podkreślając ostrzejsze napaści na prezydyum żywem potakiwaniem.

Wczorajsze posiedzenie Rady odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Leo.

Przewodniczący podał do wiadomości Rady załatwione na ostatniej sesyi Sejmu krajowego sprawy, dotyczące miasta Krakowa. Mowca wspomniał o uchwale, oddającej gminie miasta Krakowa w dzierżawę na lat 50 za czynszem 1 kor. rocznie, gmach po szpitalu wojskowym na Wawelu na cele Muzeum Narodowego.

Obecnie podjęte będą prace około przygotowania planów potrzebnych adaptacyj. —

Dalej Sejm przyznał subwencyę 5000 koron na seminaryum, mające kształcić nauczycielki gospodarstwa domowego; zwiększył subwencyę na Muzeum techniczno-przemysłowe, oraz instytut popierania rękodzieł i przemysłu o kwotę 6000 koro, wreszcie przyznał 5000 kor. na wydawnictwo „Pomników prawa Rzeczypospolitej Krakowskiej".

Jeszcze jedną ważną rzecz podał prezydent do wiadomości Rady m., mianowicie uniknięto podwyższenia dodatków do podatków. Na Kraków byłoby wypadło podwyższenie o 12 proc.

Na razie niebezpieczeństwo usunięto, ale, o ile rząd nie przeprowadzi reformy admini-

stracyi podatkowej, to podwyższenie dodatków i tak przyjdzie.

W sprawie reformy wyborczej zaznacza prezydent, że jest nadzieja, iż zostanie ona przez Sejm uchwalona jeszcze w tym roku.

Sejm uchwalił także dodatek drożyźniany dla nauczycieli szkół ludowych, co ma wielkie znaczenie w pewnej mierze i dla Krakowa. Sprawa dodatków drożyźnianych dla urzędników i funkcyonaryuszów gminnych, oraz sprawa poprawy bytu nauczycieli przyjdzie pod obrady Rady na najbliższem posiedzeniu.

Przed porządkiem dziennym.

R. m. Dębicki domagał się szybkiego załatwienia sprawy zwrotów niesłusznie pobranych opłat akcyzowych od obywateli gmin podmiejskich.

R. mag. Zawadzki wyjaśnił, iż komisya administracyjna na podstawie przepisów ustawy, uznała się niekompetentną dla tej sprawy i uchwaliła wezwać rząd do szybkiego rozpatrzenia i załatwienia wniesionych rekursów.

Po uchwaleniu nagłości wniosku r. m. Dębicki motywował swój wniosek, omawiając stosunki, jakie panują w gminach podmiejskich. Zaznacza, iż brak tam zupełnie oświetlenia, ulice wieczorami są zupełnie ciemne, brak również wodociągów.

Następnie obszernie omówił sprawę niesłusznego pobierania akcyzy od ziemiopłodów obywateli gmin podmiejskich, zbieranych w ich ogrodach.

Wiceprez. Dr Szarski bronił stanowiska gminy, dowodząc, że przedtem w gminach podmiejskich było znacznie gorzej. — W sprawie nałożenia akcyzy na owies, siano i słomę wskazuje, iż Rada m. była za wyłączeniem tych produktów z pod opłat akcyzy, jednak posłowie krakowscy zwłaszcza pos. Daszyński i Gross byli za opodatkowaniem tych produktów, a za zwolnieniem natomiast masła i owoców od opłat.

R. m. Daszyński. Ta nieszczęśliwa śliwka.

Wiceprez. Szarski. A i ta śliwka. O ile sobie przypominam pan poseł powiedział wtedy, że panu prez. Leowi chodzi chyba o to, aby oficerskie konie podatku za swe siano nie płaciły.

R. m. Daszyński. Owszem, miałem zaszczyt to powiedzieć.

Wiceprez. Szarski kończy swe wywody tem, że nie można brać w rachubę rezolucyi zgromadzeń, na których przepadli kandydaci czynią swe porachunki.

W tej samej sprawie przemawiali jeszcze r. m. Pająk, Dudek, Dattner, powtórnie r. m. Dębicki, poczem wniosek przyjęto.

O etat elektrowni.

R. m. Nowak interpelował prezydenta w sprawie przyjęcia na etat miejski urzędników elektrowni m.

Prez. Leo wyjaśnił, że sprawa ta będzie załatwiona najdalej do maja b. r. łącznie ze sprawą budowy własnej elektrowni, względnie wydzierżawienia prądu od centrali elektrycznej pozamiastowej.

R. m. Daszyński zaatakował ostro prezydenta, że owem wyjaśnieniem właściwie odracza sprawę „ad calendas graecas“. Oświadczył także, że projekt spółki z centralą w Sierszy będzie jak najusilniej zwalczany jako dla gminy bardzo niebezpieczny. Uważa, iż „zbrodnicza lekkomyślność“, z jaką swojego czasu traktowano sprawę tramwaju elektrycznego, jest dobitną nauczką.

Prez. Dr Leo przywołuje mowcę do porządku za nieparlamentarne wyrażanie się o Radzie m.

R. m. Daszyński w dalszym ciągu atakował tworzące się tow. akcyjne w Sierszy jako tow. niemieckie, twierdząc, że Rada m. chyba nie prędko odda dostawę prądu w ręce niemieckie. Wskazał, że tworzy się przedsiębiorstwo wykorzystania sił wodnych Dunajca, które powstanie polskimi kapitałami i będzie mogło znacznie taniej dawać prąd niż Siersza. Zresztą uważa, że elektrownia mimo wszystkie umowy i kontrakty będzie musiała istnieć i amortyzować się.

P. Daszyński interpeluje.

Następnie r. m. Daszyński poczuwając się do obowiązku zaznaczenia swego stanowiska w Krakowie przed wyjazdem na sesyę parlamentarną, wysypał cały szereg interpelacyi, wypominając prezydyum cały szereg zaniedbań. Domagał się więc załatwienia sprawy urzędników i funkcyonaryuszów akcyzy i ostatecznego uregulowanie kwestyi dodatków drożyźnianych, które już raz były na porządku dziennym Rady, ale z niego zniknęły.

Poruszył dalej sprawę urzędnika akcyzy Kraskowskiego, który został usunięty ze służby z powodu niezdolności do pracy, bez postępowania dyscyplinarnego. Sąd w dwu instancyach przyznał racyę p. Kraskowskiemu i nakazał magistratowi zapłacić mu pensyę za cały czas wydalenia i przyjąć do służby z powrotem.

Druga sprawa jest p. Szymańskiego, funkcyonaryusza ogrodnictwa m., któremu p. Grauze zarzucił kradzież, a którego na podstawie tych zarzutów wydalono ze służby. P. Szymański w sądzie wygrał sprawę.

Wreszcie trzecią sprawą jest skarga strażaka Kozy, którego bił brandmistrz po twarzy wobec swego przełożonego. Obecnie toczy się w tej sprawie dochodzenie karnosądowe. Interpelant domagał sie więc wyjaśnienia w tej sprawie prezydenta.

Wreszcie poruszył mowca sprawę rozprawy sądowej r. m. Dra Schneidra, przy której wyszło na jaw, że prezydent wpływał na układanie list wyborczych.

W czasie przemówienia tego przyszło do gwałtownych scen między r. m. Daszyńskim, a r. m. Federowiczem i padły między innymi słowa bardzo gwałtowne, jak: „oszust“, „szubrawiec“, „tylko w pysk walić“, „na to są rewolwery“.

Prez. Dr Leo bardzo ostro odparł zarzuty r. m. Daszyńskiego stwierdzając, że sprawa elektrowni m. jest traktowana należycie i z odpowiednią sumiennością przez komisyę.

W sprawie zaniedbań w zarządzie miasta stwierdził, że sprawa urzędników akcyzy jest obecnie w komisyi administracyjnej i przyjdzie na radę m.

W sprawie procesów poruszonych przez r. m. Daszyńskiego wyjaśnił prezydent, że według obowiązujących przepisów p. Szymański powinien był mieć od prezydenta zezwolenie na wytoczenie procesu. P. Szymański tego nie zrobił, ale wniósł skargę do sądu. Obecnie Magistrat zażądał aktów ze sądu i rzecz zbadawszy postąpi według słuszności. Co do sprawy strażaka Kozy to Magistrat o tem nic nie wie.

W sprawie rektyfikowania listy wyborczej w Łobzowie stwierdza prezydent, że istotnie na poprawki nie pozwolił, gdyż po upływie terminu reklamacyjnego według ustawy poprawek w liście wyborczej czynić nie wolno.

R mag. Zawadzki wyjaśnił sprawę p Kraskowskiego, wystawiając mu niepochlebne świadectwo jako urzędnikowi. Sąd tylko dlatego zasądził gminę, gdyż oparł się na stronie formalnej sprawy, a nie na merytorycznej.

Rocznica powstania styczniowego.

Na wniosek r. m. Wasunga uchwalono z ramienia rady m. powołać specyalny komitet, podobnie jak przy uroczystości grunwaldzkiej, któryby uczczenie rocznicy powstania styczniowego odpowiednio przygotował.

Polskie Tow. statystyczne.

Na podstawie referatu Dra Kumaniego pozwolono nowo powstającemu Polskiemu Tow. statystycznemu na umieszczenie w statutach Towarzystwa postanowienia co do ewentualnego przelania jego funduszów na cele statystyczne gminy m. Krakowa.

Dla Wawelu.

Rada miasta na wniosek sekcyi ekonomicznej, przedłożony przez starszego radcę budownictwa miejskiego Kłeczka, uchwaliła odstąpić wszystkie grunta, należące do gminy na obszarze wzgórza wawelskiego, na własność funduszu krajowego, z wyłączeniem chodnika od strony Podzamcza. Jako warunek postawiła gmina, aby dotychczasowe prawo przejazdu i przechodu przez główny plac wzgórza wawelskiego było po wieczne czasy zapewnione dla gminy i publiczności.

Zdjęcia geometryczne.

Na zdjęcia geometryczne w Ludwinowie, Zakrzówku, Dębnikach i Dąbiu, przyznano kredyt w wysokości 15.200 koron z funduszu regulacyi miasta do zwrotu z budżetu miejskiego w 5 latach, oraz z pięcio-procentowemi odsetkami.

Kiedy następnie przew. Dr Leo oświadczył, że usuwa z porządku dziennego punkt trzeci, dotyczący zaciągnięcia szkolnej pożyczki przez gminę, r. m. Daszyński zaczął się ironicznie śmiać.

Prez. Leo. Dlaczego pan Daszyński ironicznie się śmieje?

R. m. Daszyński. Dosyć tych ataków z prezydyalnej trybuny. Pański przyjaciel Federowicz, rozmaicie się tu odgraża.

Prez. Leo. Ja się nie śmieję, kiedy pan przemawia.

R. m. Daszyński. Pan powinien mnie brać w obronę, jako mniejszość, a pan stale mi przerywa. Z p. Federowiczem jeszcze sobie pogadamy.

Polityka regulacyjna.

R. mag. Wydro, referował sprawę ustąpienia kawałków gruntów przy rogu ulicy Basztowej i Rynku Kleparskiego, p. S. Tillesowi. Sprawa ta była już raz na porządku dziennym, została jednak z powrotem do sekcyi cofnięta. Obecne wnioski o tyle są różne od poprzednich, że p. Tilles zakupuje grunta potrzebne mu od miasta po cenach od 225 K. do 360 K za sążeń, podczas gdy przedtem miały być tylko z pewnemi częściami gruntów p. Tillesa zamienione. Również wniosek obecny proponuje reasumpcyę uchwały Rady m., co do szerokości ulicy, którą obecnie oznaczono na 18 metrów.

R. m. Guzikowski podnosi, że na owem posiedzeniu Rady m., na którem sprawę traktowano, uchwalono jego wniosek, aby szerokość ulicy wynosiła 20 metrów. Tymczasem protokól z tego posiedzenia stwierdza, że uchwalono odesłać sprawę do sekcyi ekonomicznej. We wszystkich zaś pismach, w sprawozdaniu z tego posiedzenia było napisane, że wniosek p. Guzikowskiego przyjęto. Ta sprzeczność jest niewytłomaczalna. Mowca domaga się utrzymania szerokości ulicy na 20 metrów.

W tej samej sprawie przemawiali r. m.: Beringer, Peiz, Bujwid, Dąbrowski, który domagał się wyjaśnienia, jak brzmi oryginalny protokól z owego posiedzenia.

R. mag. Wydro odczytał odnośny ustęp z protokołu, w którym powiedziano, że Rada m. odsyła sprawę do sekcyi I. (Okrzyki z Rady: Tak nie było. — Protokół sfałszowany!)

R. m. Daszyński podniósł, że ceny naznaczone na grunta w tem miejscu są bezwarunkowo za niskie. Zamiast 225 lub nawet 360 K powinny one wynosić około 700 koron za sążeń.

R. m. X. Dr Caputa zauważa, że protokól z posiedzenia Rady dnia 9 listopada z. r. nie jest dokładny, gdyż wtedy zapadły uchwały pozytywne, a nie odesłano sprawy do sekcyi, jak zapisano w protokole. Zmiana protokołu lub jego niedokładność jest niedopuszczalna.

Wiceprez. Szarski twierdzi, że protokół jest dokładny.

R. m. X. Dr Caputa oponuje. Ostatecznie okazuje się, że protokół nie jest dokładny, bo sprawy nie odesłano do sekcyi tylko zażądano opinii Rady artystycznej.

Wobec tego wnioski sekcyi i jej uchwały okazały się jako nieformalne i bezprzedmiotowe i wtedy na wniosek r. m. Rosenblatta odesłano je do sekcyi.

R. m. X. Dr Caputa sprzeciwia się zwężaniu ulicy Basztowej, tak ze względów estetycznych, jak również i komunikacyę. Narożnik realności r. m. Tillesa już obecnie tworzy kąt ostry, a po wysunięciu go do ulicy będzie jeszcze ostrzejszy, wtedy wjeżdżający do Rynku Kleparskiego muszą zataczać na ulicy koło i będą utrudniali bardzo ożywiony ruch w ulicy Basztowej. Ulicy, wiodącej do Rynku Kleparskiego, zwężać nie należy do 18 m., gdyż obok niej staną 4-piętrowe domy. Nadto Rynek Kleparski po usunięciu z niego postoju fur zostanie zamieniony na skwer, który ulicą szeroką obsadzoną drzewami, należy połączyć z zielenią na plantach. To będzie estetyczne, hygieniczne i praktyczne, dla miasta korzystne i załatwione nie po koleżeńsku.

R. m. prof. Rosenblatt zwraca uwągę, że winę nieporozumień ponosi referent, gdyż uchwały zostały zaprotokołowane niejasno.

R. m. Wolny wnosi o przejście do porządku dziennego nad całą sprawą.

R. m. Dąbrowski bardzo energicznie atakował stanowisko sekcyi I., gdzie zdanie techników w komisyi zasiadających częstokroć jest sprzeczne ze stanowiskiem radców zastępujących interesa obywateli.

R. m. Daszyński dowodził, że pewna grupa ludzi kieruje w ten sposób interesami miasta, że są to absolutystyczne rządy.

Wiceprez. Dr Szarski, który objął przewodnictwo, zapytuje, kto to są ci ludzie, aby p. Daszyński ich wymienił, co jednak p. Daszyński zbywa ogólnikowym wykrzyknikiem.

Przemawiali jeszcze r. m.: Rosenblatt, Beringer, X. Dr Caputa i p. Peroś — wkońcu zaś wiceprez. Sare.

Przy głosowaniu uchwalono w imiennem głosowaniu wniosek r. m. prof. Rosenblatta, który brzmi:

„Zważywszy, że na posiedzeniu Rady z dna 9 listopada 1911 r. zapadły stanowcze uchwały utrzymania 20-metrowej szerokości ulicy, prowadzącej z ulicy Basztowej na Rynek Kleparski i nie zwężania ulicy Basztowej, odsyła się rzecz do sekcyi ekonomicznej celem zastosowania linii regulacyjnej do tych uchwał“.

Przeciw temu wnioskowi oświadczyło się 20 radnych.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie wpół do 10 ej w nocy.

Od Administracyi.

Od dnia dzisiejszego wysyła się wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 37, zachód przypada o godzinie 5 minut 09; długość dnia godzin 10 minut 31.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Jutro w piątek Marty, pojutrze w sobotę Piotra.

Kraków, dnia 22 lutego

Stan zdrowia X. Infułata Krzemińskiego budzi bardzo poważne obawy. Czcigodny prałat zaniemógł ciężko w niedzielę — a wczoraj skonstatowano silne zapalenie płuc połączone z gorączką. Wobec podeszłego wieku i zadawnionej choroby X. Infułata, niebezpieczeństwo jest wielkie. Chorego otoczono troskliwą opieką lekarską, a przy jego łożu czuwa stale jeden z braci Bonifratrów.

Skandaliczne stosunki w szpitalu św. Łazarza. W sprawie przez nas przedwczoraj poruszonej otrzymujemy z dyrekcyi szpitala następujące sprostowanie:

Odnośnie do artykułu zamieszczonego w Nrze 41 „Głosu Narodu“ z 21 b. m. o stosunkach w szpitalu św. Łazarza upraszam uprzejmie e łaskawe umieszczenie następującego sprostowania:

Mylnem jest twierdzenie, że w szpitalu św. Łazarza nastąpiły wypadki zatrucia nieświeżem mięsem, że Wydział krajowy pozostawił bez odpowiedzi odnośne przedstawienie Dyrekcyi.

Natomiast prawdą jest, że na przedstawienie Dyrekcyi szpitala Wydział krajowy telegraficznie zarządził odesłanie zbywającego, przechowywanego w chłodni tut. rzeźni miejskiej, mięsa i prawdą jest, że z chwilą kiedy zauważono, że pozostawione przez Zarząd mięso staje się nieodpowiedniem do użytku, wstrzymano dalsze podawanie i zarządzono zniszczenie pozostałej reszty.

Dyrektor kraj. szpitala św. Łazarza
Dr Krzyszkowski.

Umieszczając powyższe oświadczenie stwierdzamy, iż taktowi istnienia nieświeżego mięsa w szpitalu i podawania go chorym wcale nie zaprzeczono. Dyrekcya prostuje jedynie szczegóły. Na podstawie zupełnie autentycznych danych jeszcze raz twierdzimy, że wypadki zatrucia były, na szczęście nie zaszedł żaden wypadek śmiertelny.

Pomijając jednak tę, dość smutną stronę, zajścia, pozostanie zadziwiający fakt nadsyłania ze Lwowa olbrzymich transportów mięsa dla krakowskiego szpitala bez zachowania koniecznych hygienicznych ostrożności. Mięso, które ma być spożyte dopiero po upływie dłuższego czasu, może być w naszym klimacie konserwowane tylko zapomocą zamrożenia. Przez tę manipulacyę nie nabiera z pewnością lepszego smaku, ale jest przynajmniej nieszkodliwe.

Tymczasem mięso nadesłane ze Lwowa w ilości kilku tysięcy kilo, leżało po prostu w lodowni i zwolna się psuło... Mimo to konsumowano je, bo innego nie było. A przecież chorzy powinni otrzymywać mięso najświeższe i najlepszego gatunku! To też gospodarka Wydziału kraj. jest w tym wypadku po prostu zdumiewająca; na jednym tylko przymiocie jej nie zbywa: na konsekwencyi, bo oto, jak się dowiadujemy, przybył ze Lwowa nowy wielki transport mięsa, tego samego gatunku co poprzednie, które trzeba było zniszczyć... Ciekawi jesteśmy kto ponosi winę tych oburzających eksperymentów, czynionych kosztem nieszczęśliwych chorych, z funduszów publicznych.

Możeby jednak czynniki miejscowe wglądnęły w tę sprawę?

Uwagi reportera. Jak wiadomo, reporter jest od tego, aby zbierał po mieście wszelkie plotki i nowinki. Każdy z nas to chodząca kronika, podobna do automatu, z którego za pociśnięciem odpowiedniego guziczka wysypują się mniej lub więcej sensacyjne wiadomości.

Ponieważ od kilku dni nie dawałem o sobie znaku życia, zdobyłem w pocie czoła kilka bajecznych okazów do mojego „Muzeum osobliwości“.

W sobotę poszedłem z okazyi uroczystości pobytu arcyksięcia w Krakowie na „platzmuzykę“ na Rynek. Wobec szabasowego święta zaległ Rynek tłum naszych najserdeczniejszych. Między innymi stanęło obok mnie dwóch bardzo eleganckich panów w cylindrach i wspaniałych futrach. Zachwycali się z zapałem pięknemi aryami wygrywanemi przez „platzmuzykę“. — Wtem wpadł mi w ucho następujący dyalog.

— Du, wus spielen die, ist dus Mozart?

Zdaje się jednak, że zapytany usłyszał tylko koniec ostatniego słowa, gdyż ze śmiechem zawołał:

— Ty ganef, ty sze znasz na muzyke, to wcale nie jest „zart“, bo wun gra na trombe.

Parsknąłem śmiechem słysząc tę artystyczną wymianę zdań i zemknąłem w tłum, aby gdzie indziej zbierać sylwetki z bruku krakowskiego.

Trafiłem do teatru miejskiego na wczorajsze przedstawienie „Straceńców“. Za mną siedziały dwie eleganckie panie mama i córka. W czasie antraktu panna zaczęła przeglądać repertuar teatralny — a zauważam, że była ona już dawno „na wydaniu“ — po chwili pyta mamy:

— Mamo — jest coś nowego, grają „Nieboską komedyę“ i „Irydyona“. Czy mama to zna? czy to ładne?

Mama zmieszała się. Miałem wrażenie, że po raz pierwszy słyszy oba tytuły.

— A czyje to? Zaraz niech sobie przypomnę.

Córka pospiesznie zerknęła do afisza.

— Krasińskiego.

— A, to pewnie ładne, ale ciężkie.

Zdumiony przyjrzałem się mamie i córce. W przeddzień jubileuszu Krasińskiego, obywatelki zajmujące w teatrze pięciokoronowe miejsca, stanowią istotnie ciekawe typy inteligencyi.

Jeszcze raz miałem sposobność przekonać się o nadzwyczajnej inteligencyi swych sąsiadek. Na końcu ostatniego aktu jakaś pani w pierwszym rzędzie wzruszyła się tak treścią sztuki, że się rozpłakała.

Moja sąsiadka — panna nie zważając na tragiczny nastrój, na grozę wiejącą ze sceny, chwyta swą mamę za rękę i wskazując ową panią, na cały głos woła:

— Mamo, ona łka, łka, naprawdę łka!

Pokiwałem z ubolewaniem głową nad tym „okazem“ i postanowiłem uwiecznić jej portret w mojem „Muzeum“.

Z Teatru miejskiego. W sobotę 24 b. m. wznawia teatr krakowski głośny dramat St. Przybyszewskiego „Gody życia“. Główną rolę kobiecą Hanki, odtworzy p. Marya Przybyłko. Według zgodnego uznania krytyki jest to w repertuarze ról współczesnych znakomitej artystki jedna z jej najgłębszych, artystycznie najbardziej opanowanych kreacyj. Obsada ważniejszych ról w dramacie St. Przybyszewskiego jest następująca: Wacława Drwęskiego gra p. Kosiński, Zdzisława Janotę, p. Weychert, Orlicza, p. Sosnowski, Zofię, przyjaciółkę Hanki, p. Turowiczówna, Stefanię, narzeczoną Janoty, p. Jarszewska, Zbigniewa Bielskiego, p. Jednowski, Wandę, siostrę Hanki, p. Janiczówna, żebraczkę p. Słubicka.

Ślub. Dnia 20 bm. odbył się ślub w kościele św. Floryana p. Zygmunta Rottersmana, dyrektora firmy Singera Comp. w Krakowie z panią Ludwiką Kutrzebową.

Objawy nieuczciwej konkurencyi w handlu piwem flaszkowem w Krakowie. Z kół fachowych otrzymujemy następujące uwagi:

W roku 1911 rozpoczęło nasze społeczeństwo żywą agitacyę tak w Krakowie, jak i w całej Galicyi na korzyść rodzimego przemysłu browarniczego, któremu zaciętą walkę u nas w kraju wypowiedziały obce, pozakrajowe przedsiębiorstwa piwowarcze. Akcya samoobronna uwieńczona została rezultatami bardzo pomyślnymi, przyczem publiczność przekonała się, że posiadamy własne piwa lepsze i nieraz tańsze.

Okoliczność ta jednakże wpłynęła na znaczne zmniejszenie się konsumcyi pozakrajowego piwa, którego reprezentacye w Krakowie znajdują się przeważnie w rękach żydowskich.

Niektórzy więc z tych krakowskich reprezentantów gorzko w swych planach zawiedzeni zostali. Rozpoczęli zatem wyszukiwać sposoby, jakimiby zbyt dla siebie utrzymać mogli. Wiadomo zaś, że w tych kołach mało panuje poczucia uczciwości kupieckiej i każdy środek bywa chętnie spożytkowany, byle tylko wiódł do zamierzonego celu.

Zdarzają się więc wypadki, że flaszki, zaopatrzone w napisy browarów krajowych, któremi te ostatnie na rynku krakowskim się posługują, są odkupywane od nieuczciwych sług po domach prywatnych. W fabryce za taką flaszkę trzeba zapłacić przynajmniej 12 halerzy, sługa za 6 halerzy ją odsprzeda. Interes doskonały, a cóż to szkodzi, że ją pani danego domu w składzie krajowego piwa 12 halerzami zakaucyonowała. Niech traci, skoro sługom flaszki takie sprzedawać za pół ceny pozwala.

I wędrują w ten sposób tysiące flaszek z piwa krajowego do niektórych krakowskich składów obcych browarów. Taki obcy browar wprawdzie nie pozwala napełniać swego piwa do flaszek z obcą firmą, bo mu w Krakowie o renomę chodzi, któż jednak o tem interesowanemu browarowi doniesie?

Napełnia się więc te flaszki piwem obcem i jako krajowe w świat wysyła. Niech ludzie myślą, że piją piwo krajowe. „Ganz gutes Geschäft“.

Ale czy interes to uczciwy?

Publiczność jest w błąd wprowadzona. Krakowscy zastępcy browarów krajowych ponoszą znaczne straty, browary tem samem także. Wreszcie manipulacye tego rodzaju sprzeciwiają się wszelkim pojęciom o lokalnej kupieckiej konkurencyi i kwalifikują się do nazwy „oszustwo“.

Z czynności tych niektórych reprezentantów obcych browarów zdają sobie doskonale sprawę krajowe browary i obecnie podjęły zbiorową akcyę, mającą na celu tępienie tego nadużycia. Gromadzą materyały, obciążające winnych niezbicie. W najbliższej też przyszłości mają całą sprawę oddać kompetentnym władzom do dochodzeń.

Kraków w cyfrach. Wedle tygodniowego sprawozdania m. Urzędu zdrowia Kraków Wielki wraz z przyłączonym do niego Płaszowem liczy 157.563 głów, w tem 9.384 wojska. W tygodniu między 4 a 10 bm. zawarto małżeństw 58, urodziło się 100 dzieci, 55 chłopców, 45 dziewcząt, zmarło 72 osoby, z tego na gruźlicę 16 osób, na zapalenie płuc 8, na nowotwory 8, na wady serca i naczyń 7 — samobójstwo było jedno, jedno również było zabójstwo.

Loteryę artystyczną na dochód budowy szkoły polskiej w Maryańskich Górach urządza I. Koło T. S. L. w Krakowie. Loterya zapowiada się już dzisiaj pod względem artystycznym interesująco ze względu na obywatelską ofiarność pierwszorzędnych naszych artystów malarzy, którzy złożyli już cenne dary na ręce zarządu I. Koła T. S. L. Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie w dniu 3 maja br. Losy po cenie 1 K. do nabycia w lokalu I. Koła T. S. L. pl. Maryacki l. 8 II. p. Nie wątpimy, że zarówno cel loteryi jako też poważna ilość cennych wygranych i przystępna cena losów zapewnią loteryi I. Koła T. S. L. w Krakowie powodzenie, na jakie w zupełności zasługuje.

Popielcowy dynamit. Wczoraj popołudniu przyniósł jakiś posłaniec pakunek do gazowni miejskiej z wypisanym na nim adresem: „Dembowski w gazowni miejskiej“. Ponieważ jednak w całej gazowni człowieka o takim nazwisku nie ma, posłańca z pakunkiem oddalono. Za chwilę zauważono jednak, że pakunek ten wisi na bramie wejściowej. Paczkę zdjęto i otworzono. W jednej połowie pakunku znajdowało się kilkanaście krawatek, w drugiej dynamit. Paczkę odniósł z wszystkiemi ostrożnościami jeden z robotników na policyę. Zawezwano rzeczoznawców i groźna połówka paczki okazała się w końcu najzwyklejszym popiołem, który jakiś nieznany dowcipniś wysłał pod adresem swego znajomego w środę popielcową.

Z Tow. technicznego. Na zaproszenie Tow. technicznego i Dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie odbędzie się dnia 4 marca br. o godzinie 7 wieczór w sali Tow. techn. przy ul. Straszewskiego publiczny wykład c. k. starszego radcy budownictwa p. Ludwika Erharda, dyrektora Muzeum technicznego w Wiedniu o technicznem Muzeum dla przemysłu i rękodzieła w Wiedniu.

Muzeum to zostało przy pomocy państwa, głównie przez austryackich przemysłowców założone, zaś dla uczczenia cesarza Franciszka Józefa I., którego szczególną opieką przemysł austryacki się cieszy, Jego imieniem nazwane. Miasto Wiedeń udzieliło pod budowę Muzeum kolosalnego, ogromnej wartości placu naprzeciw zamku w Schönbrunnie. — Zapomocą licznych świetlnych obrazów objaśni starszy radca budownictwa pan Erhard budowę i sposób urządzenia tego Muzeum, wyjaśni jego techniczne i gospodarcze znaczenie.

Muzeum posiada już bardzo znaczne zbiory, do tego zaś zostaną jeszcze włączone zbiory zakładów projektowanych. Muzeum będzie zawierać nietylko wytyczne rozwoju przemysłu i rękodzieła, lecz ma także każdocześnie zaznajamiać publiczność z najnowszymi wynalazkami techniki.

Ze względu na bardzo ciekawy temat spodziewać się należy bardzo licznej frekwencyi tego wykładu.

Z sali odczytowej. W niedzielę dnia 25 bm. o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali hotelu Saskiego odczyt Santo Semo beja na temat „Ruch młodoturecki i o kobietach tureckich, niewolnicach, eunuchach i t. d. illustrowany 150 obrazami świetlnymi.

Odczyt ten budzi w mieście żywe zainteresowanie i ściągnie niezawodnie masy publiczności. — Bilety do nabycia w księgarni A. S. Krzyżanowskiego.

Walne Zgromadzenie „Robotniczego Klubu Sportowego“ odbędzie się w poniedziałek dnia 26 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu Związku Stowarzyszeń Robotniczych. Na porządku dziennym:

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności; Program działalności na sezon wiosenny; Wybory nowego Wydziału; Wnioski.

Echa karnawałowe. Z Gal. Stow. podurzędników i służby państw. donoszą nam, iż urządzona przez to Stowarzyszenie w dniu 17 bm. zabawa kostyumowa, z której dochód przeznaczono na wdowy i sieroty po członkach, nadspodziewanie się powiodła. Zabawę rozpoczęto polonezem prowadzonym przez naczelnika kanc. p. Stanisława Hansa z p. Ratyńską, prezesa Stow. p. Ratyńskiego z p. Hansową, p. Hart-

manna z p. Lewandowską, p. Lewandowskiego z p. Witkową i in.

Przy dźwiękach muzyki 20 p. p. przezunęło się przez pięknie udekorowaną zielenią salę przeszło 300 par, do kadryla prowadzonego przez p. Oskara Doeninga stanęło 240 par. — Bawiono się ochoczo do białego rana.

Czysty dochód uzyskany z powyższej zabawy wynoszący kilkaset koron wesprze wydatnie cel humanitarny, na który był przeznaczony.

Publiczne zgromadzenie stróżów. W poniedziałek dnia 26 lutego br. odbędzie się w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37 o godzinie 6 wieczór publiczne zgromadzenie.

Porządek dzienny: 1. Ustawa dla stróżów wydana przez Magistrat. 2. Ubezpieczenie stróżów na starość. 3. Drożyzna i jej skutki.

Stow. zaprasza do wzięcia udziału reprezentacyę m. Krakowa wraz z Radą miejską i posłów do Sejmu i parlamentu oraz życzliwych dla Stow., właścicieli kamienic i administratorów. Wstęp na zgromadzenie za okazaniem legitymacyi, które wydaje biuro stróżów przy ul. Zwierzynieckiej l. 7.

Z sali odczytowej. W niedzielę dnia 25 b. m. wygłosi p. Emil Aureli Język w Kółku filologicznem U. U. J. (św. Anny 12) odczyt p. t. „Świat starożytny w Irydionie". = Początek o godz. 10 rano. — Wstęp wolny.

Na poszukiwanie wrażeń wyjechał 13letni Mojżesz Pasternak zatrudniony w sklepie Semana przy ulicy Słonecznej we Lwowie. Pasternak skradł swemu pryncypałowi kilkadziesiąt koron i uciekł do Krakowa. Policya aresztowała złodzieja i odstawiła do aresztów.

Aresztowanie podpalacza. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w sklepie Szymona Berkera przy ulicy Mostowej l. 3. Straż ogień ugasiła. Ponieważ zachodziło podejrzenie, że Becker sam podpalił urządzenie sklepowe, policya go aresztowała.

Niebezpieczny furyat. Wczoraj wieczorem przyszło w Rakowicach między terminatorami piekarskiemi p. Bałuka do kłótni. W czasie sprzeczki Zygmunt Jrlik wydobył rewolwer i strzelił do Jana Goetza, raniąc go w lewy policzek w okolicę oka, drugiego zaś przeciwnika Szczepanika pobił Jrlik do krwi cegłą. Furyatem zajęła się żandarmerya, rannymi lekarz.

Pogoda. Dnia 21-go lutego termometr doszedł od — 3 6 do + 7 9 C., barometr po południu podniósł się.

Dnia 22-go lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 740 3 mm., termometru — 2 8 C, wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa

Nowe posady profesorskie w szkołach średnich. Minister oświaty systemizował po jednej posadzie rzeczywistych nauczycieli w filii gimn. IV, w gimn. VII, w gimn. VIII, w II szkole realnej we Lwowie, w gimnazyum III im. Sobieskiego i w II szkole realnej w Krakowie, oraz w gimnazyum II polskiem w Stanisławowie z powodu istnienia oddziałów równorzędnych w tych zakładach; dalej posadę inspektora szkolnego okręgowego w Skolem, a zwinął drugą posadę inspektora szkolnego okręgowego w Stryju.

Szopen jest Niemcem, tak przynajmniej dowodzi jeden z lwowskich kinematografów, który pokazuje film, poświęcony życiu naszego wielkiego artysty. Oto jako objaśnienie do jednego z obrazów pokazuje się na filmie list następujący:

Mein lieber Fritz!
Ich teile dir mit, dass ich in nächster Zeit einen Fürstentitel annehme da ich bald heiraten werde. Ich muss dem Willen meines Vaters nachkommem. Vergiss mich.
Marie Wodzińska.

Można sobie wyobrazić, jak ten dokument zadziwi znawców biografii Chopina, którzy nigdy nie przypuszczali, że Marya Wodzińska umiała po niemiecku i że panna z najlepszego polskiego towarzystwa mogła pisać do młodego człowieka, który nie był ani jej krewnym, ani narzeczonym listy w tonie tak poufałym...

Krwawe zakończenie karnawału. Piszą nam z Rzeszowa:

Z poniedziałku na wtorek odbywała się zabawa u mecenasa R. — O godz. 4 nad ranem, kiedy całe towarzystwo znajdowało się w salonie podnieconych humorach, jeden z uczestników wyjął papierośnicę w kształcie brauninga i zaczął z niej strzelać papierosami do gości. Na to wszedł gospodarz, a widząc tę zabawę wyjął swą papierośnicę brauningową i brauning prawdziwy, pokazując zebranym łudzące podobieństwo. Jedna z panien chwyciła brauning niestety prawdziwy i z emfazą miała go przyłożyć do piersi ze słowami „niech już raz będzie ze mną koniec". Stojący obok akademik p. Stadnikiewicz syn tutejszego naczelnika magazynów kolejowych, żywiący serdeczny afekt do panny wyrywa jej w momencie brauning, przykłada do głowy ze słowami „najpierw ja". Strzał pada i młodzieniec zwala się na ziemię. Towarzystwo nie zdawało sobie z początku sprawy i zwróciło się do p. St. z wyrzutem niewczesnych żartów. Niestety nie był to żart, ale krwawy dramat lekkomyślności, z przerażeniem bowiem przekonano się, że brauning był prawdziwy kula przeszyła czaszkę i ugrzęzła w mózgu. — Na miejscu wypadku jawili się szybko Dr Jabłoński i Dr Nieć po to tylko, by stwierdzić strzał śmiertelny, bez ratunku.

Dano natychmiast znać ojcu, przewieziono rannego do szpitala, skąd po założeniu opatrunku i wyjawienia ojcu stanu beznadziejnego, tenże zabrał go do domu. — Ranny nie odzyskawszy przytomności zmarł tego samego dnia wieczorem. Nie da się opisać strasznego bólu rodziców, którym całe miasto zazdrościło wzorowo wychowanych dzieci. Miasto całe poruszone tym krwawym wypadkiem, tembardziej, że zmarły wśród swych znajomych był ulubieńcem, a wśród rodziców mających dzieci stawianym jako wzór kochającego syna, pilnego ucznia i chluby w przyszłości społeczeństwa. Za kilka tygodni miał się zmarły promować na doktora praw i u progu wejścia w życie po znojnej pracy, zeszedł zeń tak strasznie.

Odczyt Dra L. Caro w Zakopanem. Dnia 25 b. m. o godzinie 4 popoł. w Sali „Sokoła" w Zakopanem wygłoszonym zostanie odczyt — drugi z szeregu odczytów, o które się postarało Zakopiańskie Koło Polskiego Związku Niewiast katolickich.

Temat na czasie, jak może żaden inny: „Wychodźtwo polskie". Prelegent — autorytet w sprawach tyczących się emigracyi, uznany w kraju, a może bardziej jeszcze za granicą, Dr Leopold Caro.

Odczyt zapozna słuchaczy ze strasznem położeniem naszych emigrantów, dążących do Prus i za morza — zarazem objaśni w jaki sposób przychodzić im najskuteczniej z pomocą przez zwracanie ich do nowo powstałego w Niemczech Związku Opieki nad wychodźcami polskimi.

Ścisła i szybka informacya. W jednym z ostatnich numerów „Dziennika polskiego" wychodzącego w Cleveland czytamy następujący telegram:

„Lwów. — Wielka księżna Marya Teresa, żona Wielkiego księcia Filipa, z Wuertembergii, bawiąc w Żywcu u arcyksięcia Hefama, podczas przejażdżki sankami, wypadła z sanek i uderzyła tak silnie głową w słup przydrożny, że sobie fatalnie uszkodziła czaszkę.

Stan jej zdrowia jest beznadziejny".

Ze świata.

Żarłoki. Po wszystkie czasy mieliśmy ludzi, którzy na punkcie jedzenia dokonywali rzeczy, przechodzących nieraz i miarę ludzką. Już wieki średnie podają nam rozmaite takie wypadki, a nowsze i najnowsze czasy pod tym względem nie ustępują w niczem wiekom średnim i starożytnym. Kilka takich przykładów podają obecnie pisma angielskie i warto z nich niektóre przytoczyć.

W bibliotece w Oxfordzie przechowują jadłospis, z którego nabrać można dobrego wyobrażenia o apetycie Piotra Wielkiego i jego orszaku. Podczas odwiedzin swoich w Surrey, zjadł car ze swą świtą, składającą się z 12 osób, na śniadanie pół skopu, ćwiartkę jagnięcia, piętnaście kur i kaczek, jako też cztery tuziny jaj. Obiad tego samego dnia był jeszcze znacznie obfitszy, albowiem ci sami ludzie spożyli całego skopu, pięć żeber wołowych, trzy ćwiartki jagnięcia, czternaście puletów i tyleż królików. Oczywiście odpowiednio do tego wypito całą masę wina i wódek. Który z tych 13 Rosyan był największym żarłokiem, tego niestety historya nie podaje.

Również i o innych żarłokach podają takie np. szczegóły. I tak np. niejakiś pan Jerry Eke, mieszkaniec Norfolku, z okazyi jakiegoś jubileuszu kazał dla siebie samego przyrządzić małe cielę i zjadł je też sam jeden, pozostawił tylko kości. Na spożycie tego potrzebował oczywiście całych siedm godzin czasu. Mimo to jeszcze tego samego dnia był na obfitej kolacyi, jaką rozmaici przyjaciele na cześć jego wydali.

Do żarłoctwa prowadziły także często nadzwyczajne zakłady. I tak wicehrabia de Vliel Castel założył się, że w przeciągu dwóch godzin i 40 minut spożyje następujące drobnostki: 24 tuziny ostryg, zupę, befsztyk, bażanta całego, porcyę szparagów, misę zielonego grochu, kilka ananasów i misę poziomek. Do tego wypił pięć butelek wina. A na zakończenie nastąpiła kawa i likiery. Jak widzimy, całkiem prawidłowa, tylko nieco obfita uczta, za którą gospodarz „tylko" 500 koron policzył i też je otrzymał.

Znacznie mniej skomplikowaną była obfita uczta, jaką spożył pewien znany z nienasycenia żołnierz syberyjski w obecności pewnego oficera angielskiego. Składała się ona z dziewięciu funtów chleba z masłem, z dziewięciu funtów wołowiny i olbrzymiej porcyi wódek. Inny żołnierz rosyjski zjadł w przeciągu 24 godzin przeszło 10 kilogramów wołowiny i innym razem zjadł obiad, przeznaczony dla 15 osób. Pewien posługacz założył się niedawno temu, że, nie wstając wcale od jedzenia, zje sześć kul baranich, dwanaście jaj, całą gęś, całą kaczkę, pięć funtów kartofli i 10 kilogramów — siana. Mianowicie co do ostatniej porcyi, zdawało się, że posługacz jej nie zje i przy zakładzie chodziło o wielką kwotę pieniężną. Ale sprytny żarłok umiał sobie znakomicie poradzić. A mianowicie po zjedzeniu kaczki zażądał papierosa, zapalił siano, popiół zmieszał z ziemniakami i połknął wszystko razem. Chytrość ta wywołała ożywioną dyskusyę, bo nie wszyscy chcieli mu przyznać wygraną. Ostatecznie jednak większością głosów uznano go zwycięscą, który zakład wygrał i pieniądze schował do kieszeni.

Mianowania. Minister oświaty nadał naucz. Albinowi Skoczyńskiemu w szkole lud. w Tuczempach z okazyi przejścia w stan spoczynku, tytuł dyrektora.

Zmarli. Stanisław Worytkiewicz, przeżywszy lat 34 zmarł 21 bm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Straceńcy".
Piątek. Uroczysty wieczór ku czci Zygmunta Krasińskiego; „Irydyon", oraz „Nieboska Komedya".
Sobota. „Gody życia".
Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami" obraz hist. w 7 odsł. z muzyką napisał A. W. Lasota.
Niedziela wieczór. „Aktorki".
Poniedziałek. Przedstawienie amatorskie.

Dział ekonomiczny.

Ochrona Krakowa przed powodzią. W dyrekcyi budowy dróg wodnych nastąpiło onegdaj otwarcie ofert na budowę ostatniej partyi kolektorów, stanowiących jedną z najważniejszych prac około skanalizowania Wisły. Oferty wniosły następujące firmy:

Kurkiewicz Leon i Mieczysław z Krakowa na zumę 280.549 K; Giuseppe Benedetti z Przywozu na Morawach na 291.739 kor., Popielecki i Jenkner z Krakowa na 299.985 kor.. Corazza Karol ze Stanisławowa na 268.800 kor., Bettar i Tlachna z Krakowa na 266.499 kor., Skołyszewski, Zarzycki, Rimler i Troczyński z Krakowa na 278.803 kor., Rodakowski, Sosnowski, Zacharyewicz ze Lwowa na 299.334 kor., Działkiewicz, Hubert i Oświęcimski z Krakowa na 291.094 koron, Bereta Józef z Krakowa na 214.624 k., Rella i Neffa z Wiednia na 297.497 koron.

Spodziewać się więc należy, że obecnie, po rozdzieleniu robót, które rychło nastąpi, roboty obronne przed zalewami pójdą szybszym krokiem i miasto nasze raz wreszcie pozbędzie się groźnego w każdym roku niebezpieczeństwa powodzi.

Cząstkowa i hurtowna sprzedaż ziemniaków miejskich odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w lokalu pod l. 1 plac WW. Świętych parter od godziny 8 rano do 12 w południe po cenach za 1 kg. 10 hal, za 100 kg. z odstawą 8 kor. Zamówienia o odstawę do domu można uskuteczniać korespondentką pod adresem Magistratu, płacąc należytość za ziemniaki bezpośrednio przy dostawie.

Związek ekonomiczny urzędników, prof. i n. Dnia 19 bm. odbyło się zgromadzenie w lokalu Związku ekonomicznego urzędników, prof. i nauczycieli dla zaopatrywania się w ubrania, na którem Rada nadzorcza ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym p. Dra Marcelego Zawadzkiego, starszego radcę magistratu, zastępcą przewodniczącego p. Augustę Czubkową, żonę profesora i sekretarzem p. Dr Jana Jakóbca, profesora gimnazyalnego. Następnie Rada nadzorcza wybrała dla zakładów przez Stowarzyszenie do życia powołać się mających 1-szym dyrektorem p. Zygmunta Maywalta, starszego inspektora kolei państwowej, oraz p. Zygmunta Rutkowskiego, adjunkta kolei państwowej, dyrektorem fachowym, a p. Jana Kuźmicza, urzędnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dyrektorem administracyjnym.

Wkońcu rozpatrywała Rada nadzorcza ważniejsze sprawy odnoszące się do pierwszej pracowni krawieckiej i uchwaliła otworzyć ją już dnia 1 marca br.

Pracownia mieści się na II. piętrze domu pod L. 27 ulica Grodzka.

Udogodnienie przy wydawaniu walorów z cywilnego depozytu sądowego. Według § 12 ustawy z 28 grudnia papiery wartościowe, książeczki wkładkowe aż do wysokości 20.000 K, kupony i wszelkie w depozycie na sztuki przechowywane dokumenty, gdy wydanie ich z depozytu sądowego zostało zarządzone, mogą być uprawnionemu do ich odbioru przesłane pocztą, jeżeli tenże tego zażąda i prześle urzędowi depozytowemu potwierdzenie odbioru.

Kandydaci zawodu leśno-gospodarczego zamierzający w roku bieżącym przystąpić do egzaminu państwowego dla gospodarzy leśnych winni najpóźniej do 31 marca wnieść do Namiestnictwa podania zaopatrzone dokumentami i załącznikami wymaganymi przez przepisy.

Kandydaci starający się o uwolnienie od opłaty taksy egzaminacyjnej mają wnieść równocześnie osobne podanie zaopatrzone świadectwem ubóstwa.

Podania po dniu 31 marca br. wniesione lub niezaopatrzone przepisanymi dokumentami nie będą uwzględnione.

Doniosłe zmiany.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 lutego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do Wiednia przyjechał już cały szereg wybitnych posłów polskich celem przeprowadzenia narad nad sytuacyą w Kole polskiem, które obecnie ma dokonać wyboru swego prezesa. Powszechnie panuje przekonanie, że na wypadek gdyby partya ludowa oddała swe głosy kandydatowi demokracyi polskiej to silne szanse ma wtedy prezydent Krakowa Dr Leo. Gdyby jednak ludowcy poszli razem z konserwatystami, to pewny jest wówczas wybór posła Abrahamowicza, który już poprzednio jako prezes Koła polsk. złożył dowody swego talentu i posiada w Izbie i w świecie politycznym wiedeńskim równie szerokie stosunki, jak minister Dr Biliński.

Zdaje się również, że poseł Korytowski na wypadek ustąpienia namiestnika Dra Bobrzyńskiego otrzyma godność namiestnika galicyjskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przybył do Wiednia Dr Bobrzyński, aby pośredniczyć w układach o prezesurę Koła polskiego (!!) „N. F. Presse" donosi, że prawdopodobnie kandydat na prezesa Koła będzie wybrany z grupy demokratycznej, lecz konserwatyści zastrzegą sobie, któremu z kandydatów oddadzą swe głosy.

Zdaje się, że przyjdzie do ściślejszego rozstrzygnięcia między kandydaturami Dra Germana i prezydenta Dra Lea, z których jednak ostatni posiada znacznie większe szanse.

Zaprzysiężenie Dra Bilińskiego.

Wiedeń. (T. B.) Dziś przed południem odbyło się zaprzysiężenie wspólnego ministra skarbu Dra Bilińskiego przez cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. F. Presse" donosi, że w kołach parlamentarnych utrzymują, iż Dr Biliński na razie zatrzyma mandat do Rady państwa, aby módz na plenarnem posiedzeniu Koła pożegnać się z kolegami.

Sprawy austro-węgierskie.

O sesyę delegacyjną.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przewodniczący Związku narod. niem. poseł Gross i prezes delegacyi Dobbernig odbyli konferencyę z prezesem Izby, Sylwestrem, w sprawie terminu zwołania delegacyi.

Ostatecznie terminu nie ustalono. Prawdopodobnie odbędzie się po Wielkanocy krótka sesya, która uchwali prowizoryczny budżet. — Dłuższa sesya odbędzie się w maju.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Zdaje się, że pomimo wczorajszych optymistycznych wiadomości do zgody z partyą Kossutha nie przyjdzie, gdyż część partyi obawia się ugody, jako bardzo niepopularnej. Gdyby jednak Kossuth i Apponyi byli nadal za ugodą, to nastąpi rozłam i część partyi Kossutha połączy się z partyą Justha, który na sytuacyę zapatruje się bardzo optymistycznie i sam chce dalej prowadzić obstrukcyę.

O ustawę wojskową.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zwraca powszechną uwagę, że dzisiejsza „Reichspost" przemawia za prowizorycznem załatwieniem ustawy wojskowej, jako za najlepszym sposobem wyjścia z obecnej sytuacyi.

Sprawa chełmska w Dumie.

Petersburg. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Duma przeszła do szczegółowego czytania projektu chełmskiego.

Referent Czichaczew występuje z propozycyą, aby pierwsze dwa artykuły projektu rozważać razem.

Przeciwko temu protestują posłowie polscy: Dymsza, Parczewski i Harusewicz, dowodząc, że artykuł pierwszy ma znaczenie zasadnicze, artykuł zaś drugi dotyczy szczegółów, które nie mogą być rozważane, zanim się nie zadecyduje samej zasady. Mówcy żądają zatem oddzielnego obradowania nad każdym z powyższych artykułów.

Nad tą kwestyą odbywa się głosowanie i Duma większością 89 głosów przeciw 72 przyjmuje wniosek Czichaczewa. W ten sposób oba artykuły będą rozważane razem.

Duma przystępuje do rozpraw. Pierwszy mówca, poseł kaliski, Parczewski, analizując zawartą w artykule I. zasadę projektu, dowodzi, że wszystkie artykuły stanowią owoc aktu pogwałceń, a jednocześnie są absurdem zarówno logicznym, jak jurydycznym. Terytoryum projektowanej gubernii jest pomyślane najzupełniej fantastycznie. Różne części jego, które mają być połączone w jedną całość administracyjną, nie mają z sobą nic wspólnego i wcale nie ciążą do rzekomego punktu centralnego — do Chełma.

Wyodrębnienie tego kraju pociągnie za sobą tylko wydatki, które przydałyby się tysiącom mas głodnych. Co się tyczy statystyki, na której oparto cały projekt, to mówca ponownie zwraca uwagę, że zbierano ją w sposób całkowicie stronniczy.

Pos. Harusewicz wyraża zdziwienie, dlaczego wyodrębnienie Chełmszczyzny uznano za konieczne. Czyż nieistnienie osobnej gubernii chełmskiej — pyta mówca — przeszkodziło rządowi wydawać ukazy pełne nieograniczonych pełnomocnictw egzekutywnych i administracyjnych? Czyż polskiego języka nie wygnano ostatecznie ze wszystkich stowarzyszeń? Czyż nie wyparto wszystkich polskich urzędników z tego terytoryum i tylu polskich kościołów nie zamknięto lub nie oddano ich duchownym prawosławnym?

Pos. Wojejkow (skrajna prawica) przychodzi do konkluzyi, że Rosya nie ma prawa rosyjskiej ludności gubernii zachodnich oddawać na pastwę polonizacyi i stawia wniosek, aby wydzielić także gubernię siedlecką i lubelską.

Pos. Dymsza dowodzi, że projekt oparty jest na fałszywym i błędnym materyale statystycznym, który wymaga rewizyi.

Pos. Puryszkiewicz powiada, że historya nigdy się nie powtarza i Królestwo polskie na zawsze już należy do przeszłości.

Biskup Eulogiusz zaznacza, że projekt opiera się na zasadzie etnograficznej i ma na celu całą ludność rosyjską, nietylko prawosławną, lecz i tę, która przeszła na katolicyzm, ująć w ramach osobnej gubernii.

Pos. Harusewicz protestuje przeciw projektowi. Naszej ojczyźnie — mówi — grozi z rąk Dumy fatalny cios! (Wielki hałas na prawicy, głosy protestu i stukanie pulpitami). Obowiązkiem Polaków jest w takiej chwili rozbić wszelki fałsz i wszelkie kłamstwo, które jest podstawą tego projektu! (Oklaski na lewicy, hałas na prawicy).

Duma przyjęła wniosek, by mowy trwały tylko po 10 minut.

Pos. Nikolski (kadet), wskazuje na to, że wprawdzie większość ludności ziemi chełmskiej, podobnie jak i lwowski profesor uniwersytetu Hruszewicz, uważa wydzielenie Chełmszczyzny w zasadzie, za pożądane, ale mimo to sprzeciwia się obecnemu przedłożeniu, ponieważ wyłączenie powinno objąć tylko to terytoryum, które pozostało czysto ukraińskiem.

Dalszy ciąg obrad w piątek.

Październikowcy i Chełmszczyzna.

Petersburg. (Tel. wł.) Większą część posiedzenia dzisiejszego stronnictwa październikowców poświęcono projektowi wydzielenia Chełmszczyzny. Czytania szczegółowego projektu jeszcze nie ukończono. Po długich rozprawach, stronnictwo postanowiło głosować bez żadnej zmiany za redakcyą komisyi. Najgorętsze rozprawy wywołał art. 10 projektu, w którym powiedziano, ażeby gub. chełmską „wydzielić ze składu gubernii Królestwa Polskiego".

Część stronnictwa proponowała wykreślenie słów, w cudzysłowy ujętych, ponieważ jest to jasne samo przez się. Tymczasem takie przypominanie „obraża Polaków". Inni znów uważali słowa te za zbyteczne „ponieważ Polska jako coś samodzielnego istnieć przestała". Jednakże większość stronnictwa postanowiła i ten artykuł pozostawić w redakcyi komisyi.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 lutego

Sprawa banku parcelacyjnego.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj doręczył sędzia Dr Paklikowski, akt oskarżenia byłym dyrektorom banku parcelacyjnego Deskurowi i Poznańskiemu. Równocześnie nadeszło z ministeryum sprawiedliwości żądanie, aby akta sprawy przesłać natychmiast do Wiednia. Sąd jednak odmówił temu żądaniu, gdyż adwokaci mają wnieść sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia.

O ile akt oskarżenia stanie się prawomocnym, rozprawa odbędzie się w kadencyi marcowej.

Z Dumy państwowej.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Dumy minister oświaty w dłuższem przemówieniu odpowiedział na interpelacyę opozycyi w sprawie wydalenia inicyatorów zamieszek studenckich, oraz w sprawie tymczasowego zakazu odbywania zgromadzeń studenckich w lokalnościach szkół wyższych. Mowę ministra kilkakrotnie przerywała hucznymi oklaskami prawica, nacyonaliści i część centrum.

Petersburg. (Pet. aj tel.) Minister skarbu przedłożył Dumie projekt ustawy, wprowadzający osobny podatek wojskowy od osób, uwolnionych od obowiązku służby wojskowej.

Rosya i Czarnogóra.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt" donosi, że między carem a królem czarnogórskim miała miejsce następująca rozmowa:

Król czarnogórski żalił się, że Czarnogóra pozbawiona jest wszelkiej ekspanzyi politycznej i gospodarczej i że jedynem wyjściem byłaby wojna z Turcyą, która pozwoliłaby na rozszerzenie terytoryalne.

Car odpowiedział, że na wojnę nie pozwoli nigdy i że wogóle o tem nie chce mówić.

Wtedy król prosił cara o pomoc ekonomiczną dla Czarnogóry.

Car oświadczył, że wszystko zrobi, aby skłonić finansistów angielskich i francuskich, aby budowali kolej Dunaj-Adryatyk i że pomoc dadzą kapitały rosyjskie, celem powiększenia terenów, — zdatnych pod uprawę roli.

Sojusz angielsko-niemiecki.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Loc. Anzg." doniósł wczoraj, że lord Haldane przybył do Berlina z inicyatywy króla angielskiego, aby doprowadzić do porozumienia. Podobno nawet przyszło ono do skutku i ma być protokolarnie spisane.

Wiadomości tej zaprzecza biuro Wolfa. Mimo to dzisiaj „Loc. Anzg." stwierdza ponownie, że układy takie były przeprowadzone i że ostateczne porozumienie jest bardzo bliskiem.

Sytuacya w Chinach.

Charbin. (Pet. aj. tel.) Dowódca załogi w Jucsia-dian otrzymał rozkaz od kom. 23 dywizyi traktowania inicyatorów zamachów na miasto Jucsia-dian, oraz innych podżegaczy jako buntowników i rabusiów. Uwięziono wiele osób. Wiele z nich ma być straconych.

Urga stolicą Mongolii.

Kiachta. (Pet. aj. tel.) Dnia 19 b. m. uznano miasto Urga za stolicę Mongolii. Rząd mongolski pobiera cło od towarów chińskich. Tutejsi Chińczycy z radością powitali proklamowanie republiki w Chinach.

Flota włoska.

Rzym. (Tel. wł.) Minister marynarki ma przedstawić w tych dniach parlamentowi nowy program budowy włoskich okrętów wojennych. Z tego powodu dziennik „Roma" żąda w długim artykule, aby do 1920 roku Włochy zbudowały przynajmniej 10 jeszcze dreadnoughtów i rozporządzały takim sposobem do roku powyższego 16 olbrzymiemi pancernikami, oprócz kilkunastu nowych krążowników i torpedowców.

Koszt wojny.

Rzym. (Tel. wł.) Według noty urzędowej, koszt wojny w Trypolisie wyniesie z końcem marca 150 milionów lirów. Skarb państwowy jednak posiada jeszcze 350 milionów lirów dochodów zwykłych, które mogą być również użyte na pokrycie wydatków wojennych.

Anglia i Rosya w Persyi.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin Grey oświadczył, że rząd nie chciał usunąć byłego szacha, i ten nie może być wydalony, chyba pod pewnymi warunkami. — Były szach za pośrednictwem konsula rosyjskiego otrzymał zawiadomienie, że jego sprawa jest beznadziejną i że leplejby zrobił, gdyby kraj opuścił. Następnie Grey wskazał na wspólne cele Rosyi i Anglii w Persyi i wystąpił przeciw temu, że wszystkie głosy przeciw Rosyi znajdują takie echo i że widocznie chodzi o prowokacyę Rosyi. Przyszłość nie jest wolną od trudności; nie jest łatwem utrzymać rząd perski i zapewnić przywrócenie porządku, to jest jednakże celem rządu angielskiego.

Następnie cofnięto zgłoszone poprawki.

Anarchia w Meksyku.

Waszyngton. (T. B.) Według urzędowych doniesień anarchia w Meksyku coraz bardziej się rozszerza. Kilka miast znajduje się w rękach powstańców. — Protesty Amerykanów przeciw rabunkom są coraz liczniejsze. Wczoraj odbyły się koło Thalatya na południowej granicy starcia, w których powstańcy mieli 37 zabitych, 6 powstańców dostało się do niewoli. Milicya kraju miała 11 zabitych i 9 rannych.

Grosz na Towarzystwo Szkoły Ludowej! Przy każdej sposobności rzućmy grosz na cele T. S. L. Popierajmy wydawnictwa T. S. L.!

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.